

„Wzgardziwszy pomocą architekta”, Isadora Duncan wraz z całym klanem Duncanów budowała w bliskim sąsiedztwie Akropolu swoją przyszłą siedzibę i jednocześnie świątynię nowego kultu, któremu patronować mieli greccy herosi i bogowie.¹ We wspomnieniach wielkiej tancerki, opowiadającej o mozolnej i ostatecznie bezoowocnej budowie owej świątyni, znajdujemy jakby echo z tego samego czasu – podobnej pasji innego człowieka Północy, Axela Munthe. Też zbierającego kamień na budowę, kopiającego pełną starożytności ziemię, drżącego na widok ruin i darzącego uwielbieniem śródziemnomorski lud, wywodzący się od starożytnych. A wysiłki te przywodzą z kolei na myśl tak częste w epoce *fin de siècle* próby architektonicznej materializacji „śródziemnomorskiego marzenia”, domu greckiego albo rzymskiego.

Próby takie szczególnie interesowały artystów i uczonych, jakby szli śladami cesarza Hadrian, twórcy takiej idealnej „artystycznej willi” w Tibur (Tivoli). Poszukiwania owe obejmują zarówno amatorskie wyobrażenia antyku, „lepione” nawet własnoręcznie (a najlepiej z udziałem miejscowych, greckich czy włoskich robotników) siedziby, jak i profesjonalnie projektowane, archeologicznie wierne naśladownictwa wzorów starożytnych. Najdoskonalszym przykładem tego ostatniego zjawiska wydaje się Villa Kerylos w Beaulieu koło Nicei, wybudowana w latach 1902-08 dla archeologa Theodore’a Reinacha na wzór greckiego domu z Delos. Dla pierwszej zaś tendencji modelowa jest realizacja willi San Michele na Capri.

W 1876 r. młody przybysz ze Szwecji Axel Munthe (1857-1949) popłynął żaglówką na wyspę Capri. Podobno już wtedy miał powziąć zamiar postawienia tam domu – tak silny był zachwyt nad pięknem tamtejszej natury i swoistym charakterem mieszkańców. W 1884 r. jako ceniony już lekarz Munthe ratował mieszkańców Neapolu w czasie epidemii cholery. W 1896 r., po dłuższym pobycie w Rzymie, gdzie prowadził prywatną praktykę lekarską, zaczął budować na wysokim skalistym brzegu, na skraju miasteczka Anacapri, wymarzoną siedzibę, którą nazwał Villa San Michele. Budowa ciągnęła się długo, była wielokrotnie przerywana. Od 1903 r. Munthe, lekarz szwedzkiego dworu, mógł jednak pozostawać nadal na Capri, której klimat wybrała także szwedzka królowa Wiktorja spędzająca tam długie pobyty kuracyjne. Przeszło 55 lat życia Munthe’go upłynęło na wyspie.

W 1929 r. Munthe publikuje po angielsku autobiograficzną opowieść *Księga z San Michele*, o której myślał już od początku budowy domu, opowieść – dzieło życia. Tłumaczona na całym świecie na kilkadziesiąt języków uczyniła sławnego lekarza sławnym pisarzem. W 1948 r., na rok przed śmiercią, zapisał swoją willę na Capri państwu szwedzkiemu.²

ANDRZEJ PIENKOS

Księga i dom z San Michele

Wyspa Capri była od czasów XVIII-wiecznych wypraw typu Grand Tour coraz bardziej popularnym miejscem „magnetycznym”, jako że Zatoka Neapolitańska ze wszystkimi jej atrakcjami kulturalnymi i przyrodniczymi należała do obowiązkowych etapów podróży edukacyjnej, a następnie turystycznej. W epoce romantyzmu szczególnie upodobali sobie skaliste brzegi Capri, a zwłaszcza Lazurową Grotę, malarze niemieccy i skandynawscy. Ferdynand Gregorius w swoich *Wędrowkach po Włoszech* podkreślał szczególnie nastrój, jaki panuje na wyspie.³

Od końca XIX wieku coraz intensywniejszy stawał się tam masowy ruch turystyczny. Ściągali przybysze z całego świata, zwłaszcza jednak z północnej Europy i Stanów Zjednoczonych – dla nich Capri było namiastką raj. Wielu uczonych i artystów pozostawało na wyspie dłużej. Byli wśród nich i tacy, którzy swoje życie i twórczość postanowili związać z Capri, np. francuski dekadent Jacques d’Adelsward Fersen, szkocki pisarz Campton Mackenzie (piszący na i o Capri, i tu osobiście budujący od 1915 r. swój dom), Norman Douglas (także autor prozy dotyczącej owego raj na ziemi). Odwiedzali Capri: Józef Ignacy Kraszewski, Maria Konopnicka (autorka sonetu *Capri*), Stefan Żeromski, Jerzy Żuławski. Tu spędzał zesłanie Maksym Gorki, z którym spotykali się inni rosyjscy emigranci, m.in. Lenin.

Znany malarz i grafik młodopolski Edward Okuń w swojej willi na Capri malował krajobrazy, przyjmował gości, rozczytywał się w miejscowych legendach, które dodawały temu cudownemu miejscu jeszcze bardziej cudownego charakteru.⁴ W okresie międzywojennym na Capri osiadł inny znany malarz – Jan Styka, zakładając w stylizowanej na antyczną willi tzw. Muzeum Quo Vadis. Owa galeria obrazów Styki wykorzystywała, w sposób charakterystyczny dla marketingowej taktyki malarza, skojarzenia klasyczne architektury i miejsca, w tym lokalizację na mitycznej wyspie, obecność na niej licznej potencjalnej klienteli, a także popularność w świecie „rzymskiej” powieści Henryka Sienkiewicza.⁵

Najciekawsza artystyczna rezydencja na Capri bierze swój początek z fascynacji dziełem Axela Munthe. W 1936 r. włoski pisarz i dziennikarz o barwnym życiorysie Curzio Malaparte odwiedził Capri; szczególnie sil-

nie przeżył wizytę u Munthego w jego Villa San Michele. W latach 1938-42 wybitny włoski architekt awangardowy Adalberto Libera wybudował mu na odosobnionej skalnej ostrodze Massullo znakomicie stopiony z krajobrazem dom. Sam Malaparte miał brać podobno czynny udział w tworzeniu swojej *casa d'artista*, którą następnie określał słowami „dom taki, jak ja”. W odróżnieniu od licznych przykładów tak częstego w architekturze tego czasu nurtu „śródziemnomorskiego”, a także samej Villa San Michele, Casa Malaparte nie odwołuje się do cytatów antycznych i nie jest zlepkiem znalezisk. Konsekwentnie zostały tu zakomponowane abstrakcyjne formy, zrodzone wprawdzie z racjonalizmu awangardowej architektury lat 20., ale tu nasycone niemal archetypiczną symboliką: prosty narys bryły, przypominający kształt łodzi, parawan na tarasowym dachu – jakby żagiel (miał osłaniać Malapartego w czasie jego jazdy rowerem po dachu), wielkie schody prowadzące na ów dach, a zdające się prowadzić na ołtarz ofiarny, wreszcie różowy kolor elewacji, przypominający pompejańską czerwień.⁶ Powstała architektura sugestywna i oryginalna, odważnie – bo niemechanicznie – wpisująca się w *genius loci*. Takiej architektonicznej doniosłości nie ma z pewnością najslawniejszy dom na Capri, Villa San Michele Munthego. Może nawet, jak wiele innych charakterystycznych „domów artysty”, nie należy do architektury.

W *Księdze z San Michele* Axel Munthe pisze: „Znajdę styl własny. (...) Mój dom musi być otwarty, niby grecka świątynia, dla wiatru, słońca i szumu morza! Światła, jak najwięcej światła! Światła (...) Chcę, aby kolumny z nieoszacowanego marmuru dźwigały loggie i arkady; w ogrodzie niech spoczywają piękne pamiątki z dawno minionych dni; kaplica stanie się cichą przystanią pełną książek, a piękne dzwony niech głoszą *Ave Maria* po każdym szczęśliwym dniu...”.⁷ W 1937 r. pisarz wspominał: „Miejsca jest mało, zostało przeze mnie zabudowane według zasady, że dusza potrzebuje więcej przestrzeni niż ciało”.

Munthe w czasie swojej wieloletniej pracy, w dużej mierze używał m.in. własnoręcznie, wykopanych na Capri znalezisk archeologicznych (np. mozaiki, ceramika, inskrypcje, fragmenty kolumn) z willi cesarza Tyberiusza, najslawniejszego mieszkańca wyspy.⁸ Nie budował willi San Michele od zera: domek wykorzystuje np. mury budowli, która była pierwotnie świątynią Izydy, potem częścią willi Tyberiusza, wreszcie w średniowieczu kaplicą św. Michała (a ta „przekazała wezwanie” siedzibie lekarza). Dostawszy od władz miejskich Neapolu, w podzięcie za oddanie w walce z epidemią, kopię antycznego posągu brązowego Hermesa, uczynił ją zwornikiem swojej galerii starożytności. Część własnych wykopalisk (freski rzymskie, fragmenty inskrypcji) sam poukładał w odkopanym pod ogrodami willi pomieszczeniu, tworząc swoiste lapidarium.

Pozostałe znaleziska jednak raczej „naturalnie” wtapiają się w nową architekturę domu. Na terenie willi znalazła się stara kaplica, otwarte galerie łączące ją z domem i kilkoma tarasami, zakątki widokowe, na których ustawiono rzeźby (m.in. posąg Diany, bazaltowy Horus, Sfinks, którego Munthe wykopał w czasie wyprawy do Kalabrii) i elementy małej architektury (pergole, arkady, balustrady). Ta ostatnio odpowiednio dawkuje pejzaż (jego kadry otwierają się np. na pobliskie wyspy Zatoki Neapolitańskiej i na Neapol).

W wyobraźni Munthego, późnego wnuka poromantycznego estetyzmu, natura i historia jednak podlegały estetyzacji. Drzewa oliwkowe, zachód słońca nad zatoką i jej wyspami albo też znaleziska antyczne, wreszcie mające różne osobiste odniesienia dary, które otrzymywał (np. okno renesansowe, prezent od Eleonory Duse), pobudzały tę wyobraźnię w kierunku kreowania idealnej rzeczywistości. „Jakże ponętym studium byłaby dla mnie posępna postać starego cesarza [Tyberiusza – przyp. moje, AP], którego zmęczone, ciężkie kroki przemierzały mozaikową posadzkę znalezioną przeze mnie pod winnicą”.⁹ Aby te wrażenia wspomóc, Munthe zamówił dla swej siedziby popiersie portretowe Tyberiusza.

Tak jak Villa San Michele nie jest zwykłym domem, tak *Księga z San Michele* w istocie nie jest autobiografią lekarza. Munthe pisał raczej niezborny esej, w którym wspomnienia wzbogacane rozmaitymi asocjacjami układają się w fantasmagorię. Willą zaś nie rządzi żadna określona koncepcja architektoniczna; Munthe nawet z pewną dumą pisał o tym, że nie zatrudnił nigdy architekta (co łączy jego dzieło z tyloma innymi „domami artystów”) i willa tworzona była intuicyjnie z pomocą miejscowych robotników.¹⁰ Swoją urodę czerpie ona z naturalnego zakorzenienia we włoskim i greckim budownictwie: biel ścian z nieregularnie aplikowanymi spoliarnymi (także średniowiecznymi), tu i tam klasyczne arkady, kolumnienki, „klasztorny” dziedziniec... na wzór rzymskiego Lateranu. Willa budowała się jakby sama; w odróżnieniu od tylu domów artystów, brakuje jej wyrafinowania i zamierzonej oryginalności, ale brak ten daje jej właśnie naturalność. W niektórych pomieszczeniach mieszkalnych czuje się przy tym charakterystyczny dla szwedzkich domów prosty i funkcjonalny styl – starożytności, antyczna i włoska stylizacja nie naruszyły tego skandy-nawskiego zmysłu.¹¹

Ogród Villa San Michele, podobnie jak np. ten wykreowany przez Reinacha w Villa Kerylos, zawiera większość najbardziej typowych gatunków roślinności śródziemnomorskiej, wyeksponowanych niczym w encyklopedycznym ogrodzie botanicznym (dla drzewa oliwnego Munthe pobudował nawet osobne *olivatum*). Do „odgłosów morza” dodał szmer wkomponowanych w ogród strumieni i głosy uwielbianych ptaków, którym na terenie willi dał gościnę: San Michele stało się rezerwatem-przystankiem ptaków wędrownych. Co

pewien czas rozbrzmiewała tam także ludzka muzyka – Munthe urządzał koncerty, m. in. z udziałem królowej Szwecji. Planował też, podobnie jak Isadora Duncan w Grecji i jak Gabriele d'Annunzio w obrębie jego rezydencji Vittoriale w północnych Włoszech, budowę „greckiego” teatru.¹²

Czy Villę San Michele należy oceniać w kategoriach ekscentrycznego domu-pracowni artysty? Opinie na temat amatorskiego tworu Munthe'go bywają krańcowo różne. Arcydzieło czy kicz? Henry James w 1898 r. pisał po wizycie w Villa San Michele: „twór najbardziej fantastycznej piękności, poetyczności i nieużyteczności, jaki kiedykolwiek widziałem”. Monika Żeromska była odmiennego zdania: „... dochodzimy do San Michele, tej ohydy, tego starego blagiera. Ohydą jest oczywiście willa i wszystko, co on tu zbudował, a nie przecudne położenie i ogród, i widok. (...) Jeżeli ktoś zabiera cztery kolumnienki z jakiegoś klasztornej *cortile*, każdą inną, kładzie na niej wylupany fragment posadzki *comatesco* i robi z tego stół, albo na kapitulu korynckim, na fragmencie kolumny przylepia kawałek rzymskiej mozaiki i wychodzi mu gerydonik, no, to nie jest to do zniesienia. (...) Jak to źle, jak Skandynaw z pieniędzmi zaczyna się mieszać w latyńskie sprawy. Coś chciał, coś mógł, ale nie starczyło mu oddechu i wyszła mu historia bez gustu i w złym, najgorszym gatunku”.¹³ Niezależnie jednak od werdyktu, podobnie jak w odniesieniu do tak licznych innych siedzib artystów, emocjonalnie zabarwionym ocenom nie towarzyszy analiza zjawiska, próba zrozumienia *curiosum*.

A zjawisko to trudno jest określić. W istocie Villa San Michele nie była nawet domem pisarza, pisarzem bowiem Munthe stawał się dopiero w czasie, a może należałoby powiedzieć, w miarę budowania. Książka w dużej części poświęcona jest przecież budowaniu domu i pisana była długo, rozpoczęta już w tym czasie, gdy Munthe kształtował San Michele. Budując i pisząc jednocześnie, lekarz stawał się „architektem” i „pisarzem”. Nigdy jednak nie stał się ani jednym, ani drugim.

Domy twórców interesują nas zwykle ze względu na charakter związku ich formy, programu itp. z twórczością pisarza czy malarza. W omawianym wypadku związek ów jest oczywisty, a nawet został opisany przez samego twórcę. Poza jednak fabularną – żeby tak rzec – zbieżnością, można się tu doszukać i głębszej, chociaż wcale nie ukrytej.

Archeologiczne budownictwo Munthe'go, bez związków z architekturą jego czasów, choć tak mocno związane z tęsknotami epoki, można widzieć jako pamiętnik-kolekcję będący dość typową dla kultury symbolizmu refleksją (niektórzy woleliby powiedzieć zbieraniną refleksji) nad śmiercią jako fundamentalną kategorią myślenia, działania i tworzenia. W *Księdze z San Michele* ta refleksja formułowana jest niekiedy *expressis verbis*, nie tylko wtedy, gdy Munthe wspomni-



Capri, willa San Michell



Capri, willa San Michell

na swoją pracę lekarza i kontakt ze śmiercią konkretną. „Pewien sławny krytyk nazwał moją opowieść księgą o śmierci. Może miał słuszość”.¹⁴

Pamiętnik taki nie powinien podlegać ocenie estetycznej ani w ogóle być rozpatrywany w kategoriach dzieła sztuki lub architektury. Podobna postawa, co znamienne – w tym samym czasie, cechuje budowlane zbieractwo i amatorski eklektyzm rządzone nieopanowaną miłością do kultury i krajobrazu śródziemnomorskiego w budowanej przez Beatrice Rotschild-Ephrussi Villa Ile-de-France na Cap Ferrat koło Nicei i w Villa Cimbrone w Ravello,

niedaleko od Capri, przebudowywanej przez lorda Ernesta Berchetta. Cechuje też straszne i śmieszne, nabrzmiałe estetyzmem i genialnie go sumujące Vittoriale d'Annunzia.¹⁵ „Oto moja przyjemność” – dewiza kolekcjonerki Isabelli Stewart Gardner wypisana nad portalem jej muzeum-kolekcji w Bostonie, przybliży hierarchię wartości i motywy wysiłków owych ostatnich miłośników sztuki. Twórców (nawet jeśli byli tylko kolekcjonerami), którzy w poromantycznym poczuciu wolności, w zgodzie z własną fantazją dowolnie interpretowali tradycje i kreowali miejsca idealne.

Przypisy

- ¹ I. Duncan, *Moje życie* (tłum. K. Bunsch), Warszawa 1983, s. 134-137
- ² Villa San Michele jest do dziś siedzibą honorowego konsula Szwecji we Włoszech i szwedzkim ośrodkiem naukowym. Materiały dotyczące życia i dzieła A. Munthe zawdzięczam dokumentacji zgromadzonej tamże, a również książce G. Munthe i G. Uezkull, *The Story of Axel Munthe*, Stockholm 1953
- ³ F. Gregorovius, *Wędrowki po Włoszech* (tłum. T. Zabłudowski), Warszawa 1990, t. 2, s. 63 i n. Por. też T. Marcinkowski, *Wyspa Capri we wspomnieniach Axela Munthe i w „Wędrowkach po Włoszech” Ferdynanda Gregoroviusa*, Goleniów 2000
- ⁴ Por. M. Żeromska, *Wspomnienia*, Warszawa 1993, s. 254
- ⁵ Muzeum, umieszczone w kupionej w 1920 r. Villa Certosella przy Via Tragara (opuszczonej przez wyżej wspomnianego pisarza Fersena), było przemyślnie zakomponowaną ekspozycją cyklu obrazów inspirowanych powieścią Sienkiewicza. Wejście flankowały dwie kariatydy „greckie”, w ogrodach był m.in. perystyl joński z kopią Apolla Belwederskiego. Program ekspozycji miał umoralniać, akcentując wybrane wątki powieści. W latach 1922 i 1925 wydano katalogi zbiorów muzeum. W 1934 r. willę sprzedano, a obrazy uległy rozproszению. Zob. J. Dużyk, *Muzeum „Quo Vadis” na Capri*, „Kronika rzymska”, 1992-1993; B. Biliński, *Il Museo „Quo Vadis” di Jan Styka a Capri 1920-1931*, „Strenna dei Romanisti”, 1995, aprile, s. 27-52
- ⁶ Por. interpretację W.J.R. Curtisa, *Modern Architecture since 1900*, London 1996, s. 378
- ⁷ A. Munthe, *Księga z San Michele* (tłum. Z. Petersowa), Katowice 1984, s. 28-29
- ⁸ W pierwszym rozdziale *Księgi z San Michele* Munthe opisuje swoją młodzieńczą wycieczkę na Capri i wspomina, jak potknął się o strzaskaną marmurową kolumnę, która miała pochodzić z willi Tyberiusza.
- ⁹ A. Munthe, op. cit., s. 304
- ¹⁰ Tamże, s. 307
- ¹¹ Podobne połączenie znajdziemy w domu rzeźbiarza szwedzkiego Carla Millesa na wyspie Lidingo w Sztokholmie, wybudowanym w 1908 r.
- ¹² „Skąły na górze, w najwyższym punkcie ogrodu rozsadzimy i zbudujemy grecki teatr otwarty ze wszystkich stron dla słońca i wiatru” (A. Munthe, op. cit., s. 306).
- ¹³ M. Żeromska, *Wspomnienia i podróże*, Warszawa 1995, s. 316-317. Por. też zbliżoną opinię wyrażoną w tomie *Wspomnienia* (op. cit., s. 255).
- ¹⁴ A. Munthe, op. cit., s. 6
- ¹⁵ Dekadencko naznaczone uwielbienie do splendoru antycznego, nagromadzenia ułamków i klasycznych śladów, bardziej o dekoracyjnym niż znaczącym charakterze, cechuje też podobne koncepcje wielu amatorów i artystów amerykańskich i północnoeu-

ropejskich, realizowane tak w ich krajach, jak we Włoszech. Por. np. kreację holenderskiego artysty W.O.J. Nieuwenkampa z ok. 1926 w Fiesole koło Florencji (nazwaną Villa Il Riposo dei Vescovi). Na tle takich realizacji willę Munthe go cechuje duży umiar.

Fotografie – A. Pieńkos



Capri, willa San Michell



Capri, willa San Michell



Capri, willa San Michell



Capri, willa San Michell



Capri, willa San Michell



Capri, willa San Michell